Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 294 Kraków, środa 1 lipca 1908 r. Rok XVI

Siczyński przed sądem.

(koniec rozprawy).

Lwów, 30 Czerwca.

Zeznania oskarżonego.

W dalszym ciągu swego zeznania Siczyński zaprzeczył, jakoby browning kupił za cudze pieniądze i oświadczył, że broń nabył za pieniądze, jakie otrzymał z zakładu Ossolińskich (!), w którym miał zajęcie.

Wniosek o odroczenie rozprawy.

Następnie po przerwie uczyniła obrona wniosek odroczenia rozprawy celem poddania oskarżonego badaniu przez psychiatrów co do jego stanu umysłowego. Zarazem zażądała obrona przesłuchania pewnego księdza na dowód, że kilka osób z rodziny Siczyńskiego było chorych.

Trybunał odmówił tym wnioskom obrony, poczem rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Świadkowie.

Najpierw przesłuchiwano woźnych namiestnictwa Kaniaka i Majkuta, którzy opisywali pierwszą chwilę po zamachu i spowodowali przytrzymanie mordercy oraz opisywali ratunek jakiego udzielili rannemu namiestnikowi.

Następnie przesłuchano komisarza namiestnictwa Skrzyńskiego, który przyjmował zgłoszenia na fatalną audjencję w d. 12 maja r. b. Wstrząsające wrażenie wywarły jego zeznania o ostatnich chwilach ś. p. hr. Potockiego. Według opowiadań komisarza Skrzyńskiego, ś. p. Namiestnik, choć nie utracił skutkiem odniesionych ran przytomności, zdawał sobie jednak sprawę z bliskiej śmierci. Wszystkich obecnych uspokajał, a gdy przybyła żona, zwrócił się do niej ze słowami: „Byłaś mojem szczęściem, mojem słońcem, moją jasnością“.

Gdy komisarz Skrzyński zakończył swój wzruszający opis ostatnich chwil życia namiestnika, zapytał przewodniczący oskarżonego, czy ma co do powiedzenia, czy opowiadanie to zrobiło na oskarżonym jakie wrażenie.

Oskarżony: Z wrażeń moich spowiadać się nie potrzebuję!

Następnie przesłuchiwano świadka Antoniego Ripę, który w krytycznym dniu, po Siczyńskim miał iść na audyencyę z prośbą o posadę.

Po przesłuchaniu tego świadka o g. 2½ przewodniczący odroczył rozprawę do g. 4 popołudniu.

Siczyński po morderstwie.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 4·20 przesłuchaniem komisarza policji B i h u n a, który dokonał aresztowania Siczyńskiego. Na telegraficzne wezwanie pojechał on z ajentem i żołnierzami policyjnymi do gmachu namiestnictwa, nie wiedząc jeszcze kogo zamordowano i co się właściwie stało. Wszedłszy do poczekalni obok sali audjencjonalnej usłyszał nagle słowo „harazd“ i po rusku „czy nie poznajecie mnie“. Wówczas ujrzał Siczyńskiego siedzącego niedbale na pluszowej kanapce bębniącego palcami po stole. Siczyński tak dalej mówił do świadka po rusku:

— Ja zabiłem łotra.

— Którego łotra? zapytał świadek.

— Grafa Potockoho, odpowiedział Siczyński.

— Za co? zapytał świadek. „Za naszą krzywdę za Kachańca, za wybory“ odparł Siczyński.

Na ponowne zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że z całym namysłem pod przysięgą zeznaje, że Siczyński słowa „łotr“ i następnych w rzeczywistości użył.

Przewodniczący: Czy nie było o tem mowy, jak zamach się skończy, czy namiestnik jest tylko ranny czy też zabity.

Swiadek: Gdym wrócił z pokoju, w którym leżał namiestnik zapytał mnie Siczyński czy on jeszcze żyje, w przeciwnym razie byłaby szkoda.

Przewodniczący zwraca uwagę, że jest to trochę inaczej niż powiedziano w pisemnem zeznaniu świadka bo tam twierdził świadek, że Siczyński powiedział do niego, że zabił namiestnika ale nie wie czy na śmierć, a to byłoby szkoda.

Swiadek wyjaśnia, że tak było jak teraz szczegółowo przedstawił.

Oskarżony S i c z y ń s k i zaprzeczył jakoby użył słowa „łotr“ i „inaczej byłoby szkoda“.

Obrońca Starosolski zapytuje świadka Bihuna, czy na jego życiu zaciążyło jakieś fatum jakiś ból, który sprawia że nie może się bezstronnie odnosić do oskarżonego i do młodzieży ukraińskiej wogóle.

Przewodniczący formułuje to pytanie w ten sposób: Czy świadek czuje do młodzieży ukraińskiej nienawiść albo nieprzyjaźń?

Swiadek B i h u n zaprzecza i dodaje donośnym głosem zwrócony do obrońcy: J a R u s i n e m j e s t e m i R u s i n e m z o s t a n ę“!

Przewodniczący: Na tem dyskusję co do tego pytania zamknięto.

Obrońca zaznacza, że pragnie podać tylko fakta, które mogą zakwestjonować objektywność zeznań świadka.

Przewodniczący: To może pan podać do protokołu ale nie w formie dyskusji ze świadkiem.

Opinja rzeczoznawców.

Następnie znawca rusznikarski właściciel sklepu z bronią p. Jankowski opisywał szczegółowo funkcjonowanie brauminga zaznaczając, że z małej odległości z broni tej właściwie nawet mierzyć nie potrzeba, aby trafić.

Po orzeczeniu drugiego jeszcze znawcy rusznikarstwa odczytał lekarz znawca dr. L a c h o w i c z protokoł sekcji zwłok namiestnika Potockiego i złożył swoje orzeczenie o przyczynach zgonu. Znawca sądzi, że pierwszy strzał był śmiertelnym, gdyż inne nie były tego rodzaju, aby mogły spowodować upadnięcie namiestnika na ziemię.

Z kolei drugi znawca, lekarz dr. O b t u ł o w i c z również uznał pierwszy strzał za śmiertelny.

„Marsz pogrzebowy“.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania świadka P r o c y k a, który opowiedział, że znalazł koło bramy pałacu namiestnikowskiego, położonej w pobliżu kamienicy w której mieści się redakcya „G a z e t y L w o w s k i e j“, a która to brama zawsze jest zamknięta, k a r t k ę z c z a r n ą o b w ó d k ą z w i e r s z e m r u s k i m z a t y t u ł o w a n y m „m a r s z p o g r z e b o w y“. Jest to jak przewodniczący wyjaśnia pieśń rewolucjonistów rosyjskich śpiewana wówczas, kiedy się zamach nie uda a sprawca zginie. Przewodniczący odczytał polski przekład tej pieśni.

„Najważniejsza osoba“.

Równocześnie odczytał przewodniczący kilka innych aktów, między innemi zeznania świadka D o s k o w s k i e g o z Krakowa, który w niedzielę d. 12 kwietnia był na audyencyi u namiestnika. Opowiedział on że S i c z y ń s k i w p o c z e k a l n i z a c h o w y w a ł s i ę z u p e ł n i e s p o k o j n i e tak, że niczem nie zdradzał swego zamiaru. Swiadek był dopuszczony do przesłuchania o godz. 1¾. Audyencya trwała 3—4 minut. Gdy świadek wyszedł, Siczyński wychodził właśnie z garderoby cały zapięty; szybkim krokiem z podniesioną głową wszedł do sali audyencyonalnej. Zaledwie świadek zdołał dojść do garderoby usłyszał strzał — Pomiędzy innemi zeznaje świadek, że Siczyński przed zamachem mówił po polsku po zamachu zaś po rusku. Dalej zeznał świadek, że gdy biegł po wodę dla namiestnika, Siczyński powiedział: W o d a m u n i c n i e p o m o ż e, t e r a z j a j e s t e m n a j w a ż n i e j s z ą o s o b ą. Do owych chłopów znajdujących się w poczekalni miał Siczyński powiedzieć.

To za waszą krzywdę, za Kachańca, za moją siostrę, za uniwersytet.

O s k a r ż o n y przeczy jakoby mówił „teraz ja jestem najważniejszą osobą“ i „to za moją siostrę“. Widocznie świadek nie rozumiejąc po rusku nie rozumiał co oskarżony mówił.

Wnioski obrony i prokuratora.

Obrona sprzeciwia się odczytaniu złożonych w śledztwie zeznań studenta Zamory oraz Ceglińskiego, Ćwiklińskiej i kilku innych osób, a to ze względów procesualnych. Natomiast zażądała obrona przesłuchania komisarza policyi Stankiewicza, który spisywał pierwszy protokół ze Siczyńskim, a to na dowód że wiadomość o śmierci namiestnika przyjął Siczyński z ust Stankiewicza z żalem i smutkiem. Dalej żąda obrona przesłuchania woźnicy, który przywiózł Siczyńskiego przed gmach namiestnictwa na okoliczność, że do Siczyń-

skiego nikt tam się nie zbliżał i nie życzył mu szczęścia jak to podniesiono w akcie oskarżenia. Innych jeszcze świadków przytacza obrona na dowód, że Siczyński nie działał z ramienia jakiejś grupy lecz zupełnie samoistnie.

Obrońca S t a r o s o l s k i przedkładając powyższe wnioski zarzucił niedokładności śledztwa oraz to, że także w czasie rozprawy położono nacisk na techniczną, mechaniczną stronę zamachu a zupełnie zapomniano o pobudkach duchowych, o stosunkach w jakich wzrastając żył Siczyński, o społecznej, politycznej i narodowej stronie sprawy, o wpływach jakim uległ i o środowisku w jakiem żył oskarżony. Zanim zapadnie wyrok — mówił obrońca — należałoby rozświetlić tą atmosferę.

Obrońca Z a h a j k i e w i c z zaznaczył, że akt oskarżenia w sposób tendencyjny, jednostronny przedstawia owe fakty, które według zeznań oskarżonego wywołały w nim myśl zamachu. Dlatego żąda mowca zarekwirowania aktów sądu okręgowego w Stanisławowie, dotyczących przeprowadzonej w tym sądzie rozprawy o zajściach w Lackiem, które zajścia te przedstawia w innem świetle niż je przedstawiono w akcie oskarżenia. Również domagał się obrońca zarekwirowania aktów dotyczących wypadków w Horucku i Koropcu.

Prokurator B a r t h sprzeciwia się wnioskom obrońcy Zahajkiewicza. Sposób, w jaki zajścia w Lackiem, Horucku i Koropcu się odbyły, nie może w żadnym wypadku uwolnić Siczyńskiego od winy ani nawet stanowić okoliczności łagodzącej. Także wnioskom obrońcy Starosolskiego sprzeciwia się prokurator, bo fakta, na jakie powołuje on szereg nowych świadków, są obojętne. Natomiast żąda przesłuchania świadków Anny Lubieńskiej, Rubczaka i Cwiklińskiego. Tych 3 świadków zażądał także obrońca Starosolski.

T r y b u n a ł udał się na naradę i uchwalił zgodzić się na życzenie obrony co do nieodczytania zeznań Zamory i towarzyszy, o d r z u c i ł n a t o m i a s t w n i o s k i c o d o p r z e s ł u c h a n i a n o w y c h ś w i a d k ó w i z a r e k w i r o w a n i a a k t ó w w s p r a w i e z a j ś ć w H o r u c k u, K o r o p c u i L a c k i e m.

Prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności z powodu odrzucenia jego wniosku o przesłuchanie 3 świadków.

Pytanie dla ławy przysięgłych.

Przewodniczący odczytał następnie jedno pytanie postawione ławie przysięgłych: Czy Mirosław Siczyński winien jest, że w d. 12 kwietnia b.r. na audjencji w zamiarze pozbawienia życia sposobem zdradziecko-podstępnym strzelając kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego tak działał, że stąd śmierć Andrzeja Potockiego wynikła?

O b r o ń c a H o ł u b o w i c z sprzeciwia się postawieniu pytania w tej formie i wyraża nadzieję, że sędziowie przysięgli pytanie zreformują przez opuszczenie słów „sposobem skrytobójczym“. Obrońca wnosi, ażeby trybunał postawił p y t a n i e e w e n t u a l n e na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego. To pytanie ewentualne ma opiewać: „Czy Mirosław Siczyński winien jest, że 12 kwietnia b. r. przedsięwziął czynność wprawdzie nie w zamiarze zabicia namiestnika ale w innym nieprzyjaznym zamiarze, z powodu której Potocki życie stracił?

Dalej wywodzi że w rodzinie Siczyńskich były 4 wypadki samobójstwa, że Siczyński sam jest 11 dzieckiem i te i tym podobne okoliczności przytacza na dowód, że S i c z y ń s k i j e s t n i e n o r m a l n y i n i e m o ż e o d p o w i a d a ć z a s w ó j c z y n. Przyczyny przytoczone przez oskarżonego są niewystarczające i świadczą, że zamiar jego mógł być powzięty tylko w newrozie.

Obrońca Hołubowicz przedstawia dalej wniosek postawienia t r z e c i e g o p y t a n i a d o d a t k o w e g o, które ma opiewać: „Czy Mirosław Siczyński dokonywując czynu był w stanie nie odpornego przymusu psychicznego wykluczającego odpowiedzialność?

P r o k u r a t o r B a r t h sprzeciwia się wnioskom co do postawienia pytania ewentualnego i dodatkowego. Niema powodu do postawienia pytania co do zbrodni zabójstwa, ponieważ Siczyński odrazu przyznał się, że miał zamiar zabicia namiestnika, z tym zamiarem poszedł i wykonał go, przyznał również że tego nie żałuje, dopiero teraz zmienia zeznania i aby się bronić, utrzymuje że niemiał zamiaru zabicia Potockiego. Co do pytania dodatkowego, ta ustawa nasza nie zna wcale nie odpornego przymusu. Co do słów obrońcy o młodym człowieku, który ma pójść na szubienicę — słów skierowanych do przysięgłych, to nie można imputować ani przysięgłym ani Trybunałowi, że mają posłać oskarżonego na szubienicę, gdyż nawet w razie zatwierdzenia pierwszego głównego pytania i skazania podsądnego na śmierć, do prawomocności wyroku potrzeba sankcyi cesarza Ostatnie słowo ma Najjaśniejszy Pan.

T r y b u n a ł z g o d z i ł s i ę n a p o s t a w i e n i e d r u g i e g o p y t a n i a e w e n t u a l n e g o. Ma ono opiewać: „Czy winien jest Mirosław Siczyński, że 12 kwietnia 1908 r. przeciw namiestnikowi Galicyi Andrzejowi Potockiemu wprawdzie nie w zamiarze zabicia ale w innym nieprzyjaznym zamiarze strzelając doń kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego tak działał, że z tego śmierć Potockiego wynikła“.

Z powodu dopuszczenia tego pytania zastrzegł sobie prokurator zażalenie nieważności.

Wniosek co do d o d a t k o w e g o p y t a n i a o n i e o d p o r n y m p r z y m u s i e t r y b u n a ł o d r z u c i ł.

Mowa prokuratora.

Zabrał głos prokurator Słonimski (Rusin) i wygłosił wywód końcowy.

Prokurator wykazuje, że czyn Siczyńskiego ma wszelkie znamiona skrytobójczego morderstwa. Wybrał on taką sytuację, która wykluczyła możność obrony ze strony namiestnika lub też tę obronę znacznie utrudniła. Siczyński podał jako powód pobudki polityczne.

W ustawie karnej naszej niema nic o jakimś morderstwie politycznem.

Ustawa żąda od sędziego, ażeby się zastanawiał czy w chwili wykonania czynu miał podsądny ten zamiar ale na boku pozostawia kwestję, czy i z jakich pobudek politycznych ten zamiar w duszy oskarżonego powstał.

Krótki swój wywód skończył prokurator żądaniem zasądzenia oskarżonego.

Mowa obrońcy Lewickiego.

Obrońca dr Konstanty L e w i c k i krytykuje akt oskarżenia. Nie ulega wątpliwości, że sprawa jest polityczną. Obrońca powołuje się na rozprawę wadowicką (!) przeciw Dobrodzickiej; tam mogło nastąpić bezstronne osądzenie wśród stosunków zupełnie spokojnych, podczas gdy tutaj w miejscu czynu, który niemal wywołał walkę obu narodów, tych warunków niema.

---

16) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

„Pamiętasz, mówiliśmy kiedyś o tyranji narzeczonych i o tem, że się zwyle mężowie mszczą za nią po ślubie?.. Otóż, gdybym się miał za co mścić, tobym się mścił chyba za te nieznośne długie dnie, spędzone daleko od ciebie, tak szalenie rozwekłe, że ich nawet myśli o tobie zapełnić nie zdołały. Czy tobie przynajmiej lepiej? czy ci się na co ta rozłąka przyda?.. Gdybym był tego pewnym, możeby lżej było ją znieść...“

Na takie listy Maja nie bardzo wiedziała, jak odpowiadać. Żal jej było Zygmunta może więcej, niż na to zasługiwał, wdzięczna mu była, że do niej tęsknił, rozumiała, że się borykał z własną nieumiejętnością i że chwilami mogło mu się to wydawać ciężkiem. Ale nie chciała mu odbierać odwagi zbyt szczerze wyrażonym współczuciem, ani też mogła go pocieszać wtedy, kiedy się sama martwiła jego listami. Oboje więc liczyli dnie, dzielące ich od siebie, i tak mijał czas, aż nadeszła Wielkanoc i złączyła ich znowu w Warszawie.

ROZDZIAŁ V.

Wspaniała polska wiosna przystroiła miasto w świeżość i blaski. Zazieleniły się Aleje i napełniły ruchem. Co żyło, wysypało się na słońce, ruszało się raźniej i ludzie mieli taki wyraz, jakgdyby jeden drugiemu niósł jakąś radosną, niespodziewaną nowinę.

Wiosna przyszła!...

Swieżo przybyły na bruk warszawski Zygmunt używał do woli ruchu, gwaru i słońca. Zdawało mu się, że z pustyni wracał do życia, że ubiegłe chwile przespał gdzieś, pogrążony w przykrym śnie, i że się obudził dopiero teraz do rzeczywistości, która go upajała weselem i światłem na każdym kroku, z każdem nowem wetchnięciem tego radosnego powietrza.

Maji jeszcze w Warszawie nie było. Pani Augustowa zwiedzała sumiennie Campo Santo, pomimo że córce było widocznie spieszno do powrotu. Próżno też starała się obudzić w niej zachwyt dla oglądanych arcydzieł. Maji wydało się wszystko obojętnem. Stanęła też razem z ojcem przeciwko matce, która chciała koniecznie wielki tydzidń spędzić we Włoszech. Hrabiemu Augustowi pilno jednak było do koni, a może też zgadywał po części niecierpliwość córki i uwzględniał ją przez ojcowską słabość, chociaż nie rozumiał, żeby mogło być komu pilno do tego, co nie ucieknie.

— Ja to co innego, — przekomarzał się nawpół serjo. — Rządca pisze, że Leda ma obrzęk na prawej nodze: gotowi mi ją zupełnie zepsuć, a tymczasem wyścigi za pasem. Ale twój Zygmunt zdrów przecie i będziecie mieli jeszcze aż nadto czasu, żeby się sobie naprzykrzyć.

Tu zerknął znacząco na żonę.

— Do czego się tu spieszyć?

— Więc zostajemy? — pytała pani Augustowa.

— Mówię przecież, że Leda ma obrzęk...

— Jedźmy już, mamo, doprawdy nic już tu nowego nie zobaczymy.

— I powiedzieć, że to moja córka! — wzdychała hrabina w świętem oburzeniu. Wprawdzie twój ojciec także nie interesował się nigdy sztuką.

Maja nie protestowała, spiesząc się tylko ze zabieraniem manatków. Ostatni list Zygmunta, datowany z Warszawy, naglił ją do powrotu. Rozłąka wydawała się jej naturalniejszą, póki Zygmunt był zajętym w Krasnej Górce; teraz, kiedy był wolny i siedział w Warszawie, każda chwila była dla niej podwójnie straconą.

W oczekiwaniu jej przyjazdu Zygmunt od wiedzał znajonych, składał wizyty i obnosił wszędzie swoją twarz uśmiechniętą i niewyczerpaną wesołość. Wszędzie go się wypytywano o Maję, a jemu o to właśnie chodziło i, raz naprowadzony na ten temat, nie ustawał w opowiadaniu najrozmaitszych, nie obchodzących nikogo szczegółów. Nie zauważył, że po paru podobnych wystąpieniach zaczęto go przyjmować z uśmiechem i, kiedy się zjawił, wciągano go umyślnie na gawędę, przerywającą na pewien czas zwykłą monotonję salonów.

— Il est si jeune! — zauważyła hrabina Czarnkowska.

— C'est son premier amour, on le voit! — z uśmiechem potwierdziła hrabina Tęczyńska, przyglądając się Zygmuntowi z prawdziwem zainteresowaniem.

— Oh, son premier amour! pensez vous? sceptycznie wtrąciła pani Ostrorogowa;—mnie się zdaje, że to musi być un bałamut de premier ordre. Ils sont tous du reste znani z tego—ces Borowscy.

Pani Tęczyńska złośliwie zerknęła na panią Ostrorogową.

— Et votre chere petite?.. Czy już odpoczęła po wzruszeniach karnawałowych. Elle avait taki szalony sukces! Mówili nawet, że się ten Borowski o nią stara, ale ja zaraz zmiarkowałam, que vous le refuseriez. Vous etiez si peu aimable pour la mere!

Pani Ostrorogowa, która przez cały karnawał ustawicznie nadskakiwała pani Borowkiej, poczerwieniała teraz na tę źle maskowaną aluzję.

— Oh, vous savez, Janinka jeszcze za młoda. A zresztą Borowscy ce n'est pas encore le bout du monde.

Zygmunt wszystkich uśmiechów i docinków nie widział i nie słuchał. Tryumfował w tym świecie, gdzie każde powodzenie przyciąga. Tryumfował, bo był szczęśliwym i pomimo całego szczęścia, delektował się własnym tryumfem, a przez próżność gnębiłby nim świat cały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrońca rozpatruje po kolei pytania i wywodzi, że nie zachodzi tu skrytobójcze morderstwo, prosi przysięgłych aby nawet w razie potwierdzenia głównego pytania opuścili w tem pytaniu słowa: sposobem zdradziecko podstępnym.

Mowca wykazuje, że żadna z partyi ukraińskich niema (?) w swoim programie teroru, natomiast ma go w swoim programie jedna z partyi polskich(!) Na dowód czego przytacza wyjątki z książki p. t. „Myśli nowoczesnego Polaka“ (!!) właśnie te zasady (!!) mogłyby wpłynąć ua oskarżonego. „Nie zabijaj“ jest zasadą starą jak świat, ale świat cywilizowany, dopuszczał wyjątki tej zasady, świadczy o tem historja. Ze w kraju naszym panują stosunki anormalne w administracyi, powodem jest, powiada obrońca, jest uznanie przez namiestnika Bobrzyńskiego potrzeby reformy administracji.

Dalszy wywód poświęcił mowca różnicy między morderstwem a zabójstwem. Wskazał na to, że Siczyński nie pragnął krwi hr. Potockiego, jego śmierci, lecz szedł tylko by wykonać zamach na osobie politycznej. Siczyński zdecydował się poświęcić całą swoją przyszłość dla idei, nie można mu zarzucić lekkomyślności. Polityka Potockich była oddawna nieszczęśliwą. Faktem jest, że za rządów Andrzeja Potockiego stosunki między obu narodami stały się nie do zniesienia mimo dobrych może zamiarów zmarłego namiestnika. Wreszcie rozpatrywał obrońca moment przymusu psychologicznego i porównał czyn Dobrodzickiej (!) z czynem Siczyńskiego. Obrońca zakończył swój wywód końcowy zwróceniem uwagi sędziów przysięgłych na doniosłość tego orzeczenia i apelem do uczuć sędziów.

WERDYKT PRZYSIĘGŁYCH.

Nastąpiło „resume“ przewodniczącego, po czem przysięgli udali się na naradę. ***O godz. 11-ej min. 30 powrócili sędziowie przysięgli po pół godzinnej przerwie do sali.*** Przewodniczący ławy przysięgłej odczytał werdykt, mocą którego ***na główne pytanie dotyczące morderstwa sędziowie przysięgli jednogłośnie 12 głosami odpowiedzieli „tak“ z opuszczeniem słów: „sposobem zdradziecko-podstępnym“.***

Wówczas wprowadzono na salę oskarżonego Siczyńskiego, któremu protokulant ponownie odczytał werdykt. Na dotyczące zapytanie przewodniczącego oświadczył prokurator Barth: „Proszę uznać oskarżonego winnym zbrodni zwykłego morderstwa i wymierzyć mu karę według ustawy karnej“. Oskarżony na dotyczące pytanie przewodniczącego, oświadczył, że niema nic więcej do zaznaczenia. Tak samo obrońca Lewicki, który powiedział: „Wnoszę, aby zastosować ustawę“.

WYROK.

Po krótkiej naradzie prezydent Przyłuski ogłosił wyrok trybunału:

W imieniu Cesarza uznaje się oskarżonego winnym zbrodni morderstwa z par. 134 u. k. i ZASĄDZA SIĘ GO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Kiedy wychodził ze sali, dziękował obrońcom, zaś obecna na sali matka siostra z rodziną oskarżonego poczęły go żegnać okrzykiem:

„HARAZD“.

Na tem rozprawa się zakończyła.

* * *

Tak się skończyła tragedja zbrodni natchnionej dzikim fanatyzmem, spełnionej podstępnie, w następstwach najszkodliwszej dla obu narodowości. — Werdykt przysięgłych nie mógł być wątpliwym; gdziekolwiek sądzonoby Siczyńskiego, orzeczenie sądu obywatelskiego nie mogło wypaść inaczej. Przysięgli polscy poszli nawet daleko w swym humanitaryzmie, gdyż opuścili ze swego orzeczenia wyrazy które hańbiły mordercę. Nie będziemy roztrząsać, czy morderca na te względy zasłużył. Zresztą nie chcemy zemsty, tylko sprawiedliwości, całej ścisłej sprawiedliwości, która jest najlepszą i najwyższą ostoją i ochroną kulturalnego życia chrześcjańskich społeczeństw.

Brutalna napaść na polską wycieczkę.

Cieszyn 29 czerwca.

W niedzielę przed południem obchodził tutejszy Związek katolickiej młodzieży robotniczej piękną uroczystość poświęcenia sztandaru. Przybyły na nią liczne delegacje pokrewnych stowarzyszeń ze Sląska i z Galicji, zjawiła się krakowska „Gwiazda“ ze sztandarem, delegacja krakowskiego „Związku terminatorów rękodzielniczych“, delegacja krakowskiego „Związku zawodowego chrześć. robotników“ z p. Zgórniakiem na czele, delegacja „Ojczyzny“ z Wiednia i wiele innych.

Z posłów parlamentarnych brał udział w uroczystości ks. Londzin.

Po poświęceniu sztandaru i przybiciu gwoździ w domu na Starym Targu postanowili uczestnicy uroczystości urządzić wycieczkę do Grabin, w okolicę Cieszyna, gdzie miał się odbyć festyn robotniczy. W festynie wziąść miała udział również wycieczka krakowskiego akademickiego „Zjednoczenia“ w liczbie około 80 ludzi. Na Starym Targu ustawił się więc pochód i w porządku ze śpiewami wymaszerował za miasto. Nagle na skręcie drogi, tuż przy Domie niemieckim ukazał się liczny tłum burszów niemieckich i gawiedzi ulicznej, który przywitał polską wycieczkę przeraźliwem świstaniem i wyciem i obrzucił ją kamieniami i zgniłemi jąjami, tudzież jakiemiś wybuchowymi pociskami. Kilka osób zostało zranionych. P. Marcinka sekretarza śląskiej Macierzy zraniono w głowę, P. Kuncowi (ze Związku robotn. młodzieży w Cieszynie) przestrzelono palce, p. Tomiczko zraniono ciężko w rękę. Cztery osoby zostało nadto iżej lub bardziej pokaleczonych.

Cały napad odbył się w obecności policji, która zachowała się zupełnie biernie. Gdy zwrócono kilku policjantom uwagę, że powinni odpędzić napastników, ci odpowiedzieli: „Idźcie swoją drogą“. (!)

Wreszcie wyszedł pochód za miasto. Tam jednak znowu gawiedź niemiecka zastąpiła mu

---

37) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Po chwili milczenia Daspry zapytał:

— To tylko przypuszczenie, nieprawdaż? Pan Andermatt nic pani nie mówił?

— Nie.

— A czy sposób postępowania względem pani nie zmienił się? Nie wydał się pani bardziej ponury, albo podejrzliwy?

— Nie.

— I myśli pani, że takby nie było, gdyby naprawdę znalazł listy? Podług mnie on ich nie ma. Ma je kto inny.

— Ale któż taki?

— Ta tajemnicza osobistość, która prowadzi całą sprawę, która trzyma wszystkie nici i prowadzi je do celu nieprzewidzianego na razie, ta tajemnicza osobistość, której wpływ niewidzialny ciągle czujemy, której potęgi można się było domyśleć od pierwszej godziny. To on wraz z przyjaciółmi wszedł do tego pokoju 22-czerwca i znalazł skrytkę, to on zostawił bilet pana Andermatt, to on ma u siebie listy i dowody zdrady braci Varin.

— Kto: on?—przerwałem niecierpliwie.

— Korespondent z »Echo de France«, ten Salwator! Przeciez to jasne jak dzień. Czyż w swoim artykule nie podaje szczegółów, które mógł znać tylko ten człowiek, który zgłębił tajemnicę dwóch braci?

— W takim razie—wybąknęła ze strachem pani Andermatt — w takim razie on teraz ma moje listy i ze swej strony może zagrozić mojemu mężowi. Mój Boże, co począć!

— Napisać do niego — odrzekł stanowczo Daspry — zwierzyć mu się szczerze; opowiedzieć mu wszystko, co pani wie i wszystko, czegoby się pani mogła dowiedzieć.

— Co pan mówi!

— Interes pani jest równoznaczny z jego interesem. Niema wątpliwości, że działał przeciwko braciom, a teraz szuka broni nie na pana Andermatt, tylko na Alfreda Varin. Niech pani mu dopomoże!

— Ależ w jaki sposób?

— Czy pani mąż posiada ten dokument, który dopełnia i pozwala zużytkować plany Ludwika Lacombe?

— Tak.

— Niech pani w tem uprzedzi Salwatora. W potrzebie niech mu pani obieca dostarczyć ten dokument. Krótko mówiąc, powinna pani zawiązać z nim korespondencję. Co pani ryzykuje?

Rada była śmiała, a nawet niebezpieczna, ale pani Andermatt rzeczywiście nie miała wyboru. I, jak słusznie mówił Daspry, nic nie ryzykowała. Jeżeli nieznajomy był wrogiem, to i tak nie mogło pogorszyć jej sytuacyi, jeżeli zaś był to człowiek obojętny, który dążył tylko do jakiegoś osobistego celu, w takim razie musiał przywiązywać do tych listów drugorzędne znaczenie.

Jakkolwiekby było, myśl była dobra i pani Andermatt z rozpaczy przeszła nagle do radości. Podziękowała nam z wylaniem i obiecała zawiadomić o rezultacie.

W dwa dni potem rzeczywiście przesłała nam odpowiedź Salwatora:

„Listów tam nie było, ale ja je będę miał. Proszę być spokojną, czuwam nad wszystkiem“.

Wziąłem w rękę ten list. Było to samo pismo, co na bilecie, który 22-go czerwca znalazłem w książce przy łóżku....

A więc Daspry miał racyę, Salwator był organizatorem tej całej awantury.

* * *

I oto zaświeciło nam już kilka mdłych światełek w ciemnościach ogarniających nas dotąd.

A ile to ciemnych punktów pozostało jeszcze niewyjaśnionych, np. dwukrotne znalezienie siódemki kierowej. Ja przynajmniej najczęściej zastanawiałem się nad tym właśnie szczegółem, poświęcałem mu więcej uwagi, niż może należało. Jaką rolę grały dwie karty w tym dramacie? Jakie znaczenie im przypisywano? I jaki wniosek trzeba wyprowadzić z tego, że podwodny okręt Ludwika Lacombe nazywał się „Siódemką kierową“.

Daspry natomiast, niewiele zajmował się kartami, cały oddany rozwiązaniu innego problemu, który wydawał mu się najważniejszy, mianowicie szukał niestrudzenie sławnej skrytki.

— Któż wie — mówił raz do mnie — czy nie uda mi się odszukać listów, których Salwator nie mógł znaleźć przez pośpiech czy przez nieuwagę. Wydaje mi się nieprawdopodobnem, żeby Varin'owie usunęli tak cenną broń z miejsca, które im się wydawało nie do odkrycia.

I szukał dalej. Wkrótce wielka sala nie miała już dla niego tajemnic, więc przeniósł swoje badania do innych pokoi. Badał zresztą całą willę wewnątrz i zewnątrz, oglądał mury, węgły, szpary między cegłami, podnosił nawet dachówki.

Pewnego dnia przybył z motyką i z łopatą: motykę oddał mnie, sobie zatrzymał łopatę i rzekł stanowczo:

— Chodźmy szukać!

Poszedłem za nim bez entuzjazmu. Podzielił teren na ezęści, które badał najskrupulatniej, jak zwykle bez skutku. Ale w kącie, który tworzyły mury dwóch sąsiednich posiadłości, zwróciła naszą uwagę wyniosłość utworzona z kamyków i nasypanej ziemi, obecnie już trochę zarosłej zielskiem. Daspry zaatakował ten wzgórek łopatą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

drogę, gwiżdżąc i śpiewając „Wacht am Rhein“. Do napadu jednak nie przyszło,

Za powrotem do Cieszyna powtórzyły się napaści. Niemcy zranili w rynku prof. gimn. J a s i e n i a, pobiwszy go aż do utraty przytomności. Znęcali się nawet nad l e ż ą c y m na ziemi. Kołnierz jego i mankiety zbroczone krwią zabrał ks. poseł Londzin, by zademonstrować je w parlamencie jako dowód zdziczenia i krwiożerczego hakatyzmu Niemców śląskich.

Znaczny tłum Niemców oblegał do późnej nocy Dom polski. Wszystkie szyby w nim wybito. Polacy zachowali się zupełnie spokoj nie mimo ciągłych prowokacji. Dopiero o godzinie 12-ej w nocy rozeszła się awanturnicza hałastra do domów ze śpiewem „Wacht am Rhein“.

W sprawie tego napadu na Polaków wnie sie ks. Londzin interpelację w parlamencie.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec nowego kwartału prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu dziennika.

Prenumerata wynosi:

na prowincji, kwartalnie kor. 8., mies. K. 2·70
w mieście „ „ 6., „ „ 2·—

Za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści:

„WIDMO ZBRODNI“

oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum

MAŁY GARNIZON

powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 1 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Romualda biskupa męczennika i Teobalda pustelnika wyznawcy; we czwartek Nawiedzenie Najświętszej Marji Panny i Otona biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 37; zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 14.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dnia 1 lipca:

T e a t r m i e j s k i: „Carmen“.

T e a t r R o z m a i t o ś c i: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

C h r o m o f o t o s k o p (ul. Floryańska): „Wybuch Wezuwiusza“.

S t e r e o g l o b (ul. Szewska 15): „Włochy“.

— NABOŻEŃSTWA. Z powodu obłóczyn mających się odbyć jutro we czwartek o godzinie 8 rano odprawioną będzie przez ks. Biskupa Msza św. w kościele SS. Felicjanek na intencję Arcybractwa wynagradzania. Adoracja odbędzie się wyjątkowo o godz. 7 rano w kościele SS. Felicjanek.

— WIADOMOŚCI KOŚCIELNE. Ks. kanonik Jan Krupiński mianowany został prałatem domowym Ojca św. Piusa X.

— KOMISJA WODOCIĄGOWA odbyła posiedzenie dn. 27 b. m. pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Na posiedzeniu tem wybrano subkomisję dla rokowań z gminą miasta Podgórze w sprawie wybudowania tamże sieci rur wodociągowych, dalej dla budowy domów administracyjnych, dla projektu rozszerzenia ujęcia wodociągowego. Wreszcie wybrano subkomisję rewizyjno-kolaudacyjną. Zarazem zatwierdziła komisja projekt budowy wodociągu w ul. Podgórskiej kosztem 9000 k. i udzieliła kredytu 1000 k. na zakupno prasy do probowania rur. Konsumentom zbyt obciążonym opłatami za wodę wykazaną przez wodomierz, a uszłą przez pęknięcie rury w urządzeniach wodociągowych domowych przyznano pewne ulgi.

— RADA MIASTA odbędzie posiedzenie zwyczajne we czwartek nadchodzący t. j. dn. 2 lipca.

— Z UNIWERSYTETU. Wynik wyboru dziekanów w Uniwersytecie Jagiellońskim jest następujący: dziekanem wydziału teologicznego wybrany Ks. prof. dr T r z n a d e l; prawniczego prof. dr Antoni G ó r s k i; lekarskiego prof. dr W a c h h o l z; filozoficznego prof. dr B i e ń k o w s k i.

Ks. rektor G a b r y l bawił od poniedziałku do środy w Wiedniu, dokąd powołany został przez ministerstwo oświaty w sprawie za mierzonej na rok przyszły budowy dwóch gmachów na wydziale medycznym (kliniki psych i atryczne).

— TOWARZ. TATRZAŃSKIE podaje do wiadomości, że od dnia 1. Lipca do 31. Sierpnia b. r., Biuro Towarzystwa w Krakowie będzie zamknięte, a wszelkie agendy Towarzystwa załatwiać będzie Biuro w Zakopanem, w Dworcu Tatrzańskim na Krupówkach, do którego też we wszystkich sprawach Towarzystwa zwracać się należy.

— DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH w KRAKOWIE rozpisuje publiczną rozprawę ofertową na wykonanie podwójnej budki strażniczej wraz z budynkiem ubocznym na stacji kolei w Stryszowie. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać, a względnie nabywać zaraz w Dyrekcji kolei państwowych, oddziale dla utrzymania kolei i budowy w Krakowie.

Oferty przyjmuje wymieniona Dyrekcja najpóźniej do dnia 20 lipca godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 12 i pół po południu w małej sali posiedzeń na I. piętrze, drzwi Nr. 135.

— KONIA WYŚCIGOWEGO, zwycięscę biegu losowania, wygrał, jak już donosiliśmy posiadacz losu Nr. 423. — Jest p. Wojciech Bartosik, majster kowalski z Krakowa.

— Z TAJEMNIC „AUSTRO-AMERIKANY“. Przedsiębiorstwo to znanem jest dobrze czytelnikom wszystkich dzienników. Wszystkie już omawiały sprawę nadużyć i wprost nieludzkiego traktowania naszych biednych wychodźców do Ameryki ze strony tej firmy transportowej.

Artykuły omawiające te nadużycia ukazywały się jednak w każdym dzienniku tylko raz. Nazajutrz bowiem, po wydrukowaniu takiego artykułu, zjawiał się w redakcji odnośnego dziennika wysłannik biura transportowego z należytością za całoroczny anons w wysokości kilkuset koron. Tylko „Głos Narodu“ ogłoszenia nie przyjął.

Prasę galicyjską zastąpiła obecnie prasa wiedeńska.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie z 27 czerwca b. m. odbyła się 26 czerwca cicha demonstracja przed parlamentem.

Setki wychodźców galicyjskich powracających z Brazylii na „wspaniałe urządzonych“ okrętach Austro-Amerikany zjawiło się przed otwarciem posiedzenia parlamentu z prośbą o pomoc i żalami u swych posłów. Przynieśli oni z sobą flaszkę wody do picia i kawałek chleba, jako pamiątkę tego, w dziennikarskich anonsach okrzyczanego pysznego wiktu okrętowego.

Biedacy przyzwyczajeni w ojczyźnie do spożywania chleba z otrąb lub owsa, a nawet z gliną zmięszanego, nie mogli przełknąć na okręcie takich „smakołyków“. Tak postępuje „Austro-Amerikana“ popierana na każdym kroku przez niektóre rządowe czynniki. Dowody tej opieki dają się widzieć codziennie na dworcu kolejowym w Krakowie. Szefem biura tej firmy jest znany „finansista“, radca izby handlowej p. Zygmunt Resch...! J. M.

— WYCIECZKA do PUSZCZY NIEPOŁOMSKIEJ. W niedzielę 28 czerwca 1908 r. Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych urządził całodzienną wycieczkę do puszczy niepołomskiej. W klasztorze Staniątkach po wysłuchaniu mszy św., na której członkowie śpiewali, p. Ksieni klasztoru podejmowała cały Związek prawdziwie nie tylko po staropolsku ale z hojnością kochającej matki. Po południu wycieczkowcy zwiedziwszy zamek królewski i kościół w Niepołomicach i kilka godzin spędzali wśród miłej zabawy w puszczy. Z powodu spóźnienia się na pociąg na godz. 6-tą, chcąc nie chcąc musieli dłużej pozostać. P. Ksieni dowiedziawszy się o tem uciążliwem nieszczęściu przygotować kazała kolację w Staniątkach, skąd wśród złotego humoru na drabiniastych wozach wrócono do Podłęża a stamtąd do Krakowa. To też za to pełne miłości przyjęcie terminatorów krakowskich cały związek p. Ksieni i całemu klasztorowi składa najserdeczniejszo podziękowanie. W tymże dniu delegacja Związku ze swym sztandarem wzięła udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Polskiego Związku katolickiej młodzieży robotniczej w Cieszynie. Delegaci powróciwszy z Cieszyna opowiadali o brutalności tamtejszych Niemców i przywieźli kamienie na pamiątkę walki w tym dniu między Polakami i Niemcami.

— POGODA dni świątecznych była niezwykle urozmaiconą. Mieliśmy słońce i ciepło, deszcz i zimno. Tak w niedzielę przedpołudniem słońce jaśniało w całej pełni, natomiast popołudniu niebo okryło się chmurkami i spadł dwukrotnie krótki deszczyk. Za to poniedziałek był poprostu krytyczny. Od wczesnego rana deszcz padał gęsto zamieniając się kiedy niekiedy w ulewę. Dopiero po godzinie 2 po południu chmury przerzedziły się nieco. Spadł jeszcze kilkakrotnie deszcz trwający krótko, a wieczorem ustał zupełnie. Dziś przedpołudniem zachmurzone mocno niebo obdarzyło nas znowu trzykrotnym drobnym, deszczykiem przy równoczesnym spadzie temperatury do 13 stopni Celsunza. Jak znaczna zmiana zaszła w temperaturze u nas w ciągu zaledwie rzech dni dowodzi fakt, że jeszcze w sobotę wskazywał termometr 40 stopni R. a wieczorem tego dnia 10 czyli że spadł w tym przeciągu czasu o 30 stopni. — Jak powiadają przybysze z Zakopanego, spadł tam nocy dzisiejszej gęsty śnieg.

— ZABÓJSTWO. Wczoraj popołudniu o godzinie 5, a więc w biały dzień, dokonano w jednym z najruchliwszych punktów miasta na rynku Kleparskim zbrodniczego napadu na włościanina, zakończonego śmiercią tegoż. Zajście miało przebieg następujący:

Do jednego z stojących na rynku Kleparskim wozów, na którym siedzieli zajęci rozmową dwaj włościanie: Wincenty Wajda 34

letni gospodarz z Toń i Jakób Golda wyrobnik z Giebułtowa, zbliżył się od strony ul. Krzywej jakiś mężczyzna i nagle zadawszy Wajdzie jakiemś narzędziem ostrem cios w pierś — począł uciekać. Wajda, mimo otrzymanej rany, z której krew tryskała strumieniem, zeskoczył z wozu i wraz z swym towarzyszem puścił się w pogoń za napastnikiem, zdążającym na plac Matejki. Do pościgu przyłączyli się inni włościanie i przechodnie. Gdy rolnik z Branic Wincenty Adamski schwycił napastnika, ten uderzył go nożem w dłoń, przecinając 5 palców lewej ręki, a odcinając zarazem pierwszą falangę palca środkowego. Adamski puścił nożowca, natomiast starał się przytrzymać go Golda. Tego jednakże odepchnął silnem uderzeniem; dopiero pomocnik fryzjerski Józef Furmański nie zważając, że napastnik zamierzał i jemu zadać cios nożem, schwycił go wpół i obalił na ziemię, dopokąd nie nadbiegło kilku przechodniów i policjant, którzy zbrodniarza ostatecznie ubezwładnili. Policjant odebrał mu też scyzoryk, którym ranił Wajdę i ścigających. Schwytany napastnik popadł w pewien stan omdlenia, a odwieziony do dyrekcji policji i badany przez lekarzy sądowych dra Jankowskiego zdradzał ataki epileptyczne. W stanie takim przewieziono go do aresztów policyjnych pod Telegrafem.

Raniony w pierś Wajda, brocząc krwią, ścigał zbrodniarza wraz z innymi. Wreszcie wyczerpany, na placu Matejki u wylotu ul. Basztowej padł na bruk nieprzytomny. Zgromadził się tłum ciekawych. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które po prowizorycznem opatrzeniu rannego, przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Tu stwierdzono, że rana zadana nożem mierzy 3 cm. długości a zadaną została w okolicy lewego obojczyka. Ostrze naruszyło tętnicę podobojczykową, co spowodowało tezupełny upływ krwi. Przedsięwzięta bezwłocznie operacja i zaszycie rany niezdały uratować życia nieszczęśliwemu, który też zmarł o godz. kwadrans na 9 wieczór odzyskawszy tylko na chwilę przytomność, w czasie czego podał swe nazwisko.

Tymczasem komisarz Gutkowski rozpoczął badanie aresztowanego zabójcy. Skonstatowano, że jest nim kilkanaście razy karany za liczne kradzieże i włóczęgostwo 25 letni wyrobnik z Wyciąż Paweł Dziura. Zapytywany co skłoniło go do zbrodni, opowiada Dziura że pijąc cały dzień, nie pamięta co się z nim działo. Nie zna też zupełnie Wajdy.

Śledztwo trwa dalej.

— MIANOWANIA i PRZENIESIENIA. Minister skarbu zamianował w statucie ewidencji katastru gruntowego starszego geometrę I kl. Antoniego K o r t a k o w s k i e g o inspektorem ewidencyjnym w VIII kl. dla okręgu krajowego dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował Ks. Wojciecha D ą b r o w s k i e g o katolickim duszpasterzem w zakładzie karnym w Wiśniczu.

— NASZE ZDROJOWISKA. Ostatnia lista gości bawiących na kuracyi w Krynicy, wykazuje za czas od 18 do 24 czerwca b. r. 1411 rodzin a 1954 osób. Z osobami bawiącemi tam nie w celach kuracyjnych liczba przebywających w tym czasie w Krynicy wynosiła 2692 osób. — W tymże samym czasie bawiło w Rymanowie 432 osób, w Szczawnicy 275 osób, — zaś w Karlsbadzie 23.043, w Francensbadzie 2131 osób.

— PIASKI WIELKIE. Dnia 25 z. m. odbył się tu doroczny popis młodzieży szkolnej pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Sypowskiego. W pięknej sali szkolnej porozkładane były na stołach prace dzieci, między któremi zwracały na siebie uwagę roboty kobiece i wyroby nauki zręczności, która tu dopiero od lutego r. b. jest udzielana. Popisywały się najpierw dzieci I. i II. klasy, których śpiewy i deklamacje bardzo się podobały. Dzieci III. i IV. klasy dawały odpowiedzi jak najlepsze. Na podniesienie zasługuje okoliczność, że grono nauczycielskie na pamiątki historyczne Krakowa i okolicy baczną zwraca uwagę, bo jeżeli cieszymy się, gdy dzieci z dalekich stron w tym celu do Krakowa przybywają, to dzieci gminy podmiejskiej jak Piaski Wielkie, pamiątki te dokładnie poznać i pokochać powinny. Deklamacja dzieci III i IV klasy bardzo się podobała. Na zakończenie III klasa odegrała w krakowskich strojach ładną sztuczkę: „Pod obce niebo.“ Licznie zebrani goście nie szczędzili pochwał wykonawcom i gronu nauczycielskiemu, a szczególniej nauczycielkom pp. Schmidtównej i Schnitzlównej, które nie szczędziły pracy i trudów, aby popis dał jak najlepsze rezultaty. — Dziedziczka Piasków hr. Aleksandrowicz, dając wyraz swemu zadowoleniu, wręczyła kierownikowi szkoły p. Ligęzie 20 kor., aby je użył na nagrody pilności. Ponieważ nagrody pilności już z innych funduszów zakupione zostały, przeto za zgodą ofiarodawczyni, dar jej przeznaczony został na nowy sztandar szkolny. Po popisie, ustawili się zebrani goście i młodzież szkolna na dziedzińcu szkolnym w malowniczą grupę, którą odfotografował miejscowy nauczyciel p. Brigda.

— TARNÓW. Egzamin dojrzałości w tut. szkole realnej, odbył się pod przewod. radcy dworu p. Frankego. Egzamin złożyli: Bastyń, Bernstein, Boduch, Fischbach, Maciejowski, Morawek, Rothenberg Herman, Rothenberg Jakób, Rypuszyński, Schiff, Stefański, Studnicki, Smigielski, Wail, Weissenberg, Wiatr, Kucka, Lachowski i Schwanenfeld; 2 reprobowano na pół roku, 2 na czas nieograniczony, a 2 odstąpiło od ustnego egzaminu.

— Z WADOWIC pisze nam nasz korespondent:

Przed kilku tygodniami jeszcze odbyło się posiedzenie tutejszej Rady miejskiej, na którem postanowiono założyć „Miejską kasę oszczędności“. Fundusz zakładowy nowej instytucji przedstawiać się ma następująco: W rentach i funduszach depozytowych posiada gmina 334.733 kor., a w funduszu ubogich miasta 32.595 kor. Nadto kilkanaście wybitniejszych osobistości oświadczyło swymi podpisami, że w razie uzyskania zatwierdzenia powyższej uchwały i statutów, złożyć mają tytułem pierwszych wkładek 24.000 kor. czyli razem fundusz zakładowy będzie wynosił łącznie sumę 391.328 kor.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej przesłano Wydziałowi krajowemu, a po uzyskaniu jego zatwierdzenia zostaną przesłane statuta i regulaminy do zatwierdzenia Namiestnictwa. Instytucja ta ma podlegać kontroli rządowej i za gwarancję wkładek ma ręczyć gmina całym swym funduszem zakładowym oraz majątkiem gminnym. Wątpliwem jest jednak, czy tak Wydział krajowy jakoteż i Namiestnictwo zgodzi się na użycie funduszu ubogich jako kapitału zakładowego, bo fundusz ten powinien być nienaruszalny i nie może być na inny cel obrócony, a zwłaszcza na krok ryzykowny. Co się tyczy rozwoju tej instytucji, nasuwają się pewne wątpliwości wobec tego, że Wadowice posiadają już kilka zakładów finansowych. Sama powiatowa Kasa oszczędności wykazuje z roku ubiegłego obrót kasowy na przeszło 17 milionów koron. Oprócz tego istnieje tu jeszcze Towarzystwo rolniczo-okręgowe i Towarzystwo kredytowe. W razie uzyskania sankcji statutów u Wydziału krajowego i Namiestnictwa, wywiązać się może niezdrowa konkurencja, która odbije się ujemnie na stosunkach tych instytucyj.

Niedawno nawiedziła nasze miasto gwałtowna burza z piorunami i istnym potokiem deszczu. Wszystkie ulice przedstawiały się jak wezbrane potoki, a szczególniej na ulicy Piaskowej, utworzyło się jezioro, tamujące komunikację z sąsiedniemi ulicami, spowodowane wylewem kanału, który się w tej ulicy łączy. Taki los spotyka ową ulicę często nawet po mniej gwałtownej ulewie, ponieważ kanały te są za wąskie i nie mają należytego odpływu. Mieszkańcy, a szczególniej narożnego domu tej ulicy będącego własnością p. Józefy Hojdys, do którego wdziera się zawsze przy takim wylewie woda do suteryn, oddawna starają się u tutejszego Magistratu o naprawę i zabezpieczenie kanałów przed wylewem, lecz napróżno. Po ostatnim wypadku zagrożeni nawet odniesieniem się do Wydziału krajowego, ale i to zapewno będzie głosem wołającego na puszczy. Szczęśliwi! cieszyć się powinni jaworami błota, cuchnącemi nieczystościami z kanału i t. p. przyjemnościami, które sypią się z łaski Magistratu z zadziwiającą hojnością.

Obecnie zamierza Rada miejska przystąpić do założenia drugiego parku w Wadowicach. Uchwaliła już zakupić na ten cel grunta między klasztorem Karmelitów, a cmentarzem (!). Myśl niezła, a dobór miejsca pod park świadczy bardzo pochlebnie o poważnie-eremitowo melancholijnym nastroju rajców wadowickich. Nawet wśród zabawy należy mieć na pamięci cmentarz. Ale przynajmniej równocześnie powinna Rada przystąpić do nadania cywilizowanego wyglądu plantom wadowickim, dotychczas uczęszczanym przeważnie przez brudnych żydów, ich bachorów z niańkami, a wieczorami przez zwolenników taniej miłości... Pożądanem jest zwłaszcza wystawienie tam stałych pawilonów dla zabezpieczenia od deszczu i na letnią restaurację, którą oby przecież otrzymał w dzierżawę katolik, a nie panoszący się w Wadowicach coraz butniej żyd.

— ANDRYCHÓW. (Nowa rada gminna. — Popis gimnastyczny. — Zwierzęcy czyn. — Przedstawienie w szkole. — Wścieklizna). —

W dniu 20 z. m. ukonstytuowała się tu nowa rada gminna. Burmistrzem wybrano jednogłośnie hr. Stefana Bobrowskiego, zastępcą burmistrza Antoniego Wietrznego; asesorami: Anteckiego, Jaworskiego, Frysia, Matlaka i Stambergera. —

Tutejszy „Sokół“ urządził w dniu 21 z. m. na boisku szkoły żeńskiej popis gimnastyczny z programem nader urozmaiconym. Popis ten wykazał znakomite rezultaty na polu wychowania fizycznego dziatwy szkolnej, druhów i druhin. Z uznaniem podnieść należy przybycie na popis druhów wadowickich, którzy odbierali zasłużone oklaski za pięknie wykonane piramidy. Bardzo pięknie wyglądały ozdobne pochody dziatwy szkolnej pomysłu na czelnika Stepka, oraz ćwiczenia wstęgowe druhin. Do ćwiczeń i w czasie przerw przygrywała amatorska orkiestra smyczkowa. Pogoda była piękna a publiczność przybyła licznie. Czysty dochód, wynoszący przeszło 400 koron przeznaczony na budowę sokolni własnej w Andrychowie. —

W sąsiedniej wsi Sulikowicach dopuścił się 47-letni wyrobnik Fujawa ohydnego gwałtu na dziewczęciu, liczącem niespełna pięć lat. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do sądu. —

W dniu 23 b. m. odegrała dziatwa szkoły żeńskiej „W noc świętojańską“ na tle baśni Kraszewskiego i „Niespodziankę“ Blizińskiego. Komicznie wyglądały dziewczęta w kostiumach chłopców, grające męskie role.

Rodzice licznie przybyli. Czysty dochód przeznaczono na miejscową „Ochronkę“. Całość wypadła pięknie. Reżyserją i śpiewami zajmowała się p. Nowakówna.

W mieście naszem już od kilkunastu dni panuje wścieklizna u psów. Starostwo wydało stosowne zarządzenia, a magistrat sprowadził oprawcę, który chwyta wałęsające się psy. Kilka osób, pokąsanych przez wściekłego psa udało się do zakładu dr. Bujwida do Krakówa na kurację.

— ZAKOPANE. Po bandytach rosyjskich, których niedawno za wymuszanie datków pie-

niężnych u miejscowych obywateli, przytrzymano dn. 23 zm. włamywacza Franciszka Strycha, za rozbicie skarbonek w kościele i zabranie cennych wot z ołtarza św. Antoniego. Żandarmerja [illegible]ska nie umiała jednak widocznie Strycha przypilnować, gdyż tenże przed samem odszupasowaniem go do sądu w Nowym Taargu, umknął żandarmowi. Pościg za włamywaczem, jakie natychmiast zarządzono, nie dał dotychczas żadnego rezultatu.

— PREZYDJUM RADY LWOWSKIEJ. Rada miejska lwowska wybrała wczoraj I-ym prezydentem dra Rutowskiego, II-im radnego Eplera, a I-ym delegatem radnego Aszkenazego.

— PROCES SICZYŃSKIEGO. „Kurjer Lwowski" tak charakteryzuje zewnętrzny wygląd procesu Siczyńskiego.

„Matka Olena, o twarzy wyschłej i niezwykle jakoś ostrych rysach, którym dolna szczęka, uwydatniona nad miarę, dodaje dużo surowości zaciętej, nieubłaganej. Dwie siostry, podobnie jak matka, w grubej żałobie. Młodsza z nich z zaczerwienionemi od płaczu oczyma. U bramy wita ich kilku młodych ludzi, dzi, całując w ręce.

Za chwilę zjawili się przed sądem dziennikarze in gremio i razem weszli do gmachu sądowego.

Ciężka, czarna zmora ogarnia powoli całe otoczenie. Widać, że niebawem nastąpić ma chwila historyczna. Towarzyszy jej powaga o-becnych i nastrój ciężki, przygnębiający.

Dziennikarzy cała chmara, zdenerwowanych, czeka od samego rana.

Siczyńskiego sprowadzono do pokoju obwinionych zaraz rano. Mimo całej zgrozy, którą przyglą do jego imienia, robi on nieokreślone wrażenie. Młodzieniec przystojny, wzrostu nieco mniej niż średniego, z bujną czupryną. Ciemny szatyn, z czarnym wąsikiem, z sypiącym się nieco zarostem. Zresztą nie ma nic w nim odrażającego, ani też żadnych specjalnych cech, któreby go wyróżniały od typu pospolitego akademika, miłego, uśmiechającego się z każdego powodu, z pewną dozą dumy i zarozumiałości.

Spokojny jest zupełnie, może aż zanadto spokojny. Gdy go wprowadzano na salę rozpraw, począł się bacznie oglądać za siebie w stronę audytorjum i witać uśmiechem i ukłonem każdego znajomego. Dłużej zatrzymał się wzrokiem przy rodzinie swojej, matce i siostrach i potem po kilkakroć wracał ku nim.

— ZWYCIĘSTWO POLSKIEGO SPORTSMENA. Piszą nam z Medyolanu: Grono tutejszych sportsmenów urządziło dn. 23 b. m. prywatny wyścig automobilów na przestrzeni 100 klm. z Medyolanu do Stressy i z powrotem. Nagrodę pierwszą honorową stanowił przedmiot wartości 500 lirów. — Do wyścigu stanęło siedm samochodów, przeważnie fabryk włoskich o sile ponad 60 H. P. — Był to wyścig t. zw. gentleemański, gdyż wozy prowadzone były wyłącznie przez amatorów z wykluczeniem zawodowych maszynistów. — Pierwszy przybył do mety samochód br. Stradelli fabryki „Itala" o sile 80 H. P., prowadzony przez Polaka p. Franciszka Dembowskiego, znanego w szerokich kołach towarzyskich Lwowa sportsmena. Pobił on renomowanych miejscowych amatorów — kierowników przebywając wyznaczoną przestrzeń w ciągu 94½ minut. — Zebrana u mety liczna publiczność przyjęła zwycięzcę okrzykami entuzyastycznemi. Jak twierdzą znawcy, p. Dembowski prowadził wóz z niezwykłą brawurą i śmiałością.

— KOŁO POLSKIE SEJMU PRUSKIEGO Jak donoszą pisma poznańskie, Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się w sposób następujący:

Prezesem wybrano dr. Henryka Szumana, pierwszym wiceprezesem Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, drugim wiceprezesem Sass-Jaworskiego; sekretarzami dr. Felicjana Niegolewskiego i Idziego Switałę; kwestorem Sikorskiego.

Do komisji parlamentarnej wybrano księży prałatów dr. Jażdżewskiego i Stychla: zastępcami dr. Mizerskiego i Korfantego; do konwentu seniorów dr. Henryka Szumana.

Wybory do komisji odroczono do jesieni. Również do jesieni odroczono wybór referentów do etatu.

— ZAWODOWY TRUCICIEL. Z Medjolanu donoszą: Policja uwięziła 80-letniego dyrektora farbiarni Dinotti'ego, pod zarzutem usiłowanego morderstwa, przy pomocy trucizny. Wicedyrektor fabryki, który od pewnego czasu po zjedzeniu zawsze odczuwał bole, przyłapał Dinotti'ego, gdy tenże mu do talerza wsypywał biały proszek. Śledztwo policyjne stwierdziło, że przed wicedyrektorem 7 innych osób wśród tych samych objawów zachorowało, z których 3 osoby zmarły.

Telegramy.

MIANOWANIA i PRZENIESIENIA.

LWÓW. Namiestnik przeniósł starsz. komisarza powiat. Wiktora Makowieckiego z Buczacza do Rudek, komisarza powiat. Lucjana Borek Precka z Now. Targu do Lwowa, koncepistę namiest. Saturnina Mravincicza z Brodów do Czortkowa i przydzielił praktykanta koncept. namiestnictwa Artura Friedricha, do służby w starostwie w Brodach, oraz przeniósł sekretarza powiat. Wład. Toruńskiego z Now. Targu do Bóbrki, oficjała namiest. Józefa Barczyńskiego ze Lwowa do Przeworska, a kancelistów namiest. Kazim. Zawadzkiego z Przeworska do Lwowa i Pawła Warzewskiego z Bóbrki do Now. Targu.

REFORMY w SĄDACH WOJSKOWYCH.

WIEDEŃ. „Wiener Allg. Zeitung" donosi, że wkrótce będzie ogłoszona reforma postępowania honorowych sądów wojskowych. Pierwszą nowość będzie stanowił apelacyjny sąd honorowy z siedzibą w ministerstwie wojny w Wiedniu. Następnie rozszerzone mają być atrybucje obrońcy w sądach honorowych. Zaprowadzonem będzie w tem postępowaniu honorowem tajne głosowanie, podobnie jak przy kolegialnych sądach cywilnych. Również kwestja pojedynku w tej reformie będzie rozpatrywana, a to w tym kierunku, ażeby we wszystkich sprawach honorowych między oficerami zastępcy ich mieli obowiązek donosić o każdym wypadku przełożonemu komendantowi, poczem będą próby załagodzenia sprawy nie w drodzę pojedynku.

PO ZAMACHU STANU w PERSJI.

TEHERAN. Szach żalił się bezpośrednio u króla Edwarda angielskiego, w sprawie udzielania asylu w tut. angiel. konsulacie. Król w odpowiedzi przyznał rację angiel. posłowi, wskazując na wydane w ostatnim czasie liczne wyroki, które miały miejsce bez faktycznego orzeczenia prawnego. Zapowiedziana ogólna amnestja, nie znajduje wiary, ponieważ jeszcze onegdaj dokonano dwóch aresztowań. W mieście panuje z powodu ostatnich zajść spokój. Ruch w bazarach bardzo słaby, a miejscami wydarzają się jeszcze rabunki.

WYSŁANIE WOJSK AMERYKAŃSKICH.

WASZYNGTON. Na zarządzenie prezydenta Roosevelta, komendant wojsk w Texas, otrzymał polecenie wysłania na granicę meksykańską, ile będzie potrzeba wojska, dla utrzymania spokoju i zapobieżenia przekroczeniu granicy.

Ceny targowe z dnia 30 czerwca r. b.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	24·40	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12·40	„	13.60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15.30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15·60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13.10	„	14.20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2·—
Spirytus na 75⁰ Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95⁰ „	1 hl	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE

wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam współczucie z powodu tak bolesnej i niepowetowanej straty nieodżałowanej pamięci najlepszego i najdroższego męża i ojca ś. p. Leopolda składamy na tej drodze z głębi serca płynące

„Bóg zapłać."

Anna Stuhr z synami.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Akademia handlowa w Krakowie

przyjmuje na rok szkolny 1908/1909 uczniów do

I. Wyższej szkoły handlowej

(nauka 4-letnia) z ukończoną IV kl. gimnazyalną lub realną, względnie III kl. wydziałową, o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej dobry i złożą egzamin wstępny. Przyjęcie z innych szkół zawisło od zezwolenia Ministerstwa. Wpisy od 27/6 do 30/6 i od 1/9 do 3/9 1908 Wpisowe 10 K. datek na środki naukowe 2 kor., czesne 40 kor. rocznie.

II. Na jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek

szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej. Innych na podstawie zezwolenia Ministerswa. Wpisy od 20/6 do 6/7 względnie od 1/9 do 15/9 1908. Opłata szkolna 200 kor., datek na środki naukowe 5 kor.

III. Do dwuklasowej szkoły handlowej

męskiej uczniów, mających lat 14 i ukończoną III kl. wydziałową, gimnazjalną lub realną. Ze szkołą tą połączony jest

kurs przygotowawczy

dla uczniów 13-letnich z ukończoną II kl. wydziałową, gimnazjalną lub realną, względnie na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 27/6 do 30/6 i od 1/9 do 3/9 1908. Wpisowe 2 K. czesne 40 kor. rocznie.

IV. Do uzupełniającej szkoły handlowej

(nauka 3-letnia po 8 godzin tygodniowo) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej IV kl. szkoły ludowej po 6 letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 10/9 do 15/9 1908. Wpisowe 2 K. datek na środki naukowe 2 K.

V. Na zawodowy wiecz. kurs handlowy

dla dorosłych. Nauka obejmuje buchalteryę prace kantorowe, korespondencyę, rachunki kupieckie, prawo wekslowe i handlowe, rachunkowość państwową i stenografię przez 8 miesięcy od 1/10 1908, po 12 godzin tygodniowo. Wpisy od 1/9 do 25/9 1908. Opłata za cały kurs 100 kor.

Bliższych wyjaśnień udziela i prospekta rozsyła dyrekcya.